

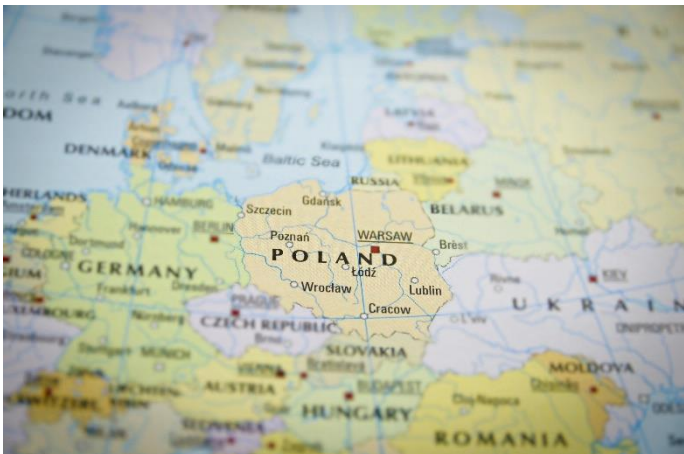
Wydanie ósme / poniedziałek 8 listopada 2021

## Unia na kredyt

Gdy jeździłem po Polsce w latach dziewięćdziesiątych uważałem, że jeżeli wejdziemy do Unii to za 20 może 30 lat. W Polsce wszędzie bieda, bałagan i korupcja, z czym do Unii? Unia kojarzyła mi się nieodmiennie z wyższym poziomem kultury materialnej. I z zapachem mydła Palmolive, jako zapachem lepszego świata.

O wartościach, które za tym wszystkim stoją, nie myślałem wiele.

Podjęcie przez Wspólnotę procesu akcesji Polski było dla mnie szokujące, ale już wtedy uważałem, że to jest promocja. W sensie, Zachód Europy uznał, że po upadku



komunizmu wykonanie tych ruchów ma historyczny sens ostatecznego przełamania najważniejszych podziałów cywilizacyjnych, poprzez włączenie Wschodu. Bo Wschód był zawsze na pograniczu, pod wpływami Rosji czy Turcji, w każdym razie pod wpływem innych wartości i innej cywilizacji.

Ale, sądziłem, Polacy docenili to dobro, które jest im oferowane. I tak przez ładnych parę lat było. Nie wiem, czy politycy uważali tak jak ja, że dostaliśmy coś na kredyt, za Solidarność, za Papieża i Wałęsę, a inni, Słowacy, Węgrzy czy w końcu nawet Bułgarzy i Rumuni

pod ten akt historycznego dopełnienia czasu chętnie się podłączyli (o Czechach nie mówię, bo oni zawsze trochę bardziej należeli do Zachodu, tak, jak Wielkopolska). W każdym razie spolegliwie staraliśmy się do Unii dopasować, dawać to, co mogliśmy dać, czyli demokratyczne instytucje, wolne sądy i akceptację unijnego porządku prawnego. Bo przecież nie mogliśmy dać wiele więcej. Traktat Lizboński podpisał Lech Kaczyński. Który przecież nie podejmował żadnych decyzji bez akceptacji brata.

Po upływie połowy pokolenia znaczna część Polaków doszła do przekonania, że nasza wizja świata jest równie dobra, czy też konkurencyjna w stosunku do tamtej, brukselsko-strasburskiej. I z tego powodu, że te wizje są tak samo dobre, to cała Unia sprowadza się do przepływów gotówki. Więc wizję sobie każdy może mieć, jaką chce, a kasa należy się tak samo wszystkim. To jest niedorzeczne myślenie. My Unii nie wzbogacamy, my dostaliśmy się do Unii na kredyt.

Dostajemy z tego powodu fundusze, dostajemy prawo do pracy i możliwości wyjazdu, dostajemy wreszcie prawo do nazywania się Europejczykami. Unia da sobie radę bez nas. Naszą walutą nie był żaden dostęp do rynku czy nasza niezwykła potęga gospodarcza, bo to jest Niemcom czy Francuzom albo niepotrzebne, albo mieliby to i tak. Naszą walutą jest akceptacja porządku unijnego, akceptacja wartości, przebudowa tej części Europy w duchu, który prowadzi do pokoju, porządku, szacunku dla prawa, mniejszości. Nikt tego nie mówi, teza jest niepoprawna dla każdej ze stron - ale naszą walutą za postępek i pieniądze, które dostajemy jak żaden inny kraj, miała być i nadal jest - akceptacja wartości, które z historycznego punktu widzenia w wielu przypadkach były w tej części Europy nieznane lub mało używane. Jeżeli przestaniemy płacić tą walutą, to po co komu Polska w Unii Europejskiej?



## My z Jedwabnego, my z Michałowa

Nie jestem wcale pewien, czy jeszcze mam ochotę mówić o uchodźcach. Przeżywam tę sytuację jako ból niemożności, całkowitego braku wpływu na tak ważny bieg rzeczy. Ale też jako najbardziej w tym wszystkim bolesne doświadczenie czyli świadomość, że jesteśmy w mniejszości, że większości Polaków ta sytuacja w rzeczywistości niewiele obchodzi. Że postawiony przez PiS najzupełniej niemoralny dylemat: czy bronić granice czy pomagać uchodźcom, jest raczej powszechnie akceptowany wśród Polaków a wybór dokonywany na rzecz tak zwanego bezpieczeństwa.

Niedługo przed niedzielną demonstracją w bliskim kręgu rozmawialiśmy o tym, jak te nasze narodowe ksenofobie i zamknięcie w skrajnych przypadkach prowadzą do Jedwabnego. Że jest to ta sama tendencja, kierunek, który każe pod pojęciem "my" rozumieć tylko Polaków i to najlepiej "swoich". I w skrajnym przypadku prowadzi do zamknięcia "obcych" w stodole i podłożenia ognia. Ale, myślę sobie, niechby nawet i ta większość miała gdzieś umieranie uchodźców, bo są "obcy" to przecież prawdziwa, dojrzała władza nie jest tylko po to, żeby oglądać się na słupki i dostosowywać swoją politykę do prymitywnej lub krwiożerczej albo po prostu głośniejszej większości, ale przecież jest od tego, by na poglądy wpływać, kształtować. Moim zdaniem - wpływać w stronę dobra, rozumienia, a nie w stronę wspierania idiosynkrazji, nienawistnych uczuleń i poczucia zagrożenia. Władza powinna być mądrzejsza, zwłaszcza niż sfrustrowana część społeczeństwa. Gdyby tak miało być, że o wszystkim decydują słupki, do tej pory wszędzie w Europie nadal wykonywano by karę śmierci. A na pewno w Polsce. Więc czasem ta mądrość władzy wbrew poglądom większości może się zdarzyć i popchnąć świat w stronę dobra.

I te moje rozważania na temat związku między Jedwabnem, Michałowem i rządami PiS, jak się okazało, przyszły nie tylko do mojej głowy. To jest refleksja, która mnie wręcz przeraziła. Czy rzeczywiście jest tak, że niczego się nie nauczyliśmy? Czy nic się z tym nie da w Polsce zrobić? Czy będziemy wybierać rząd wspierający i wykorzystujący nasze najmarniejsze, najpodlejsze instynkty narodowe? Historia dzieje się zawsze na naszych oczach, a wiele lat potem oceniają to historycy. Ale my mamy obowiązek oceniać już teraz.



## Suwerenność czyli ciężar

W wyroku Trybunału zwanego tradycyjnie Konstytucyjnym sygn. akt K 3/21z 7 października 2021 roku chodziło wyłącznie o to, by ochrona prawa do sądu będąca prawem traktatowym, którą podjęła Komisja Europejska i Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie oznaczała zarazem prawa do wpływania na wybór sędziów w Polsce. Pogląd wyrażony przez Trybunał Przyłębskiej był już wielokrotnie powtarzany w stanowiskach Polski zajmowanych przed Trybunałem w Luxemburgu. Od strony logicznej cała rzecz sprowadza się do tego, kto będzie interpretował przepisy europejskie, w tym art. 19 TFUE. Wydawać by się mogło, że jest to kompetencja sądu europejskiego. Bo przy podejściu polskiego Trybunału można w istocie rzeczy wyłączyć z kompetencji organów Unii właściwie każdą dziedzinę regulacji. Trybunał Sprawiedliwości wyraża od dawna fundamentalny pogląd, że unijne prawa są końcowym efektem rozwiązań systemowych i mają na niego decydujący wpływ, więc gdyby Trybunał nie mógł wpływać na kształt sądów, to jego wpływ na zapewnienie prawa do sądu będzie fikcją.

Wyrok polskiego Trybunału ma wymiar symboliczny, jest poglądem jednej partii politycznej. Ta partia zrobiła sobie taki Trybunał, że nikt rozsądny go poważnie nie traktuje, w każdym razie to nie jest rzeczywisty pogląd prawny, który będzie miał wpływ na bieg rzeczy. Zrobiła sobie Trybunał wedle swojej miary stosunku do prawa,

Trybunał na jaki zasługuje, Trybunał, którego nikt mądry nie akceptuje. Podejrzewam, że nawet część fanów partii rządzącej rozumie, że to lipa, że to nie jest żadne prawo ani żaden sąd. Ci, którzy uważali go za prawdziwy Trybunał, to są ci sami, którzy uważają, że Kaczyński nie oszukiwał przy dwóch wieżach a Obajtek jest rzetelnym biznesmenem. I że Witek miała prawo do reasumpcji, a Zalewska zrobiła dobrą reformę w szkołach.

Więc to może ostatecznie jest najbardziej dramatyczne, przynajmniej z perspektywy mojego pokolenia i mojego środowiska. Od lat głosiłem pogląd, że jesteśmy narodem na tyle zapóźnionym rozwojowo, że ten rodzaj nacjonalistycznej suwerenności jest dla nas ciężarem, nie zaś jakkolwiek wartością. Dlatego wołałbym, żebyśmy w jak najdalej idącym stopniu podporządkowali się Unii i prawu unijnemu, ponieważ to zazwyczaj są lepsze pomysły na życie, niż nasze własne. I przyznam szczerze, zabrakło mi wyobraźni żeby przewidzieć, ile tego barachła my tutaj mamy. Na szczęście ten wyrok nie ma żadnego realnego znaczenia, w każdym razie nie wpłynie na niczyje poglądy ani działania. Bo to kim w Polsce jest po tych sześciu latach już dobrze wiadomo.

Autorem wszystkich wypowiedzi publikowanych także na LinkedInie jest Michał Tomczak.